

ks. Tomasz Jelonek

Znaczenie mistycznej tradycji żydowskiej dla chrześcijańskiego rozumienia Biblii na tle nauczania kościelnego

Chrześcijaństwo wyrosło w ramach religii Mojżeszowej i przejęło od *starszych braci* księgi *Starego Testamentu*, uzupełniając je *Nowym Testamentem*, który razem z poprzednim stworzył jedną nierozdzieloną całość, stanowiącą dla chrześcijanina źródło objawienia Bożego. Zadaniem biblistyki katolickiej jest badanie tego źródła w ramach chrześcijańskiej Tradycji i pod opieką Magisterium Kościoła, aby Słowo Boże stawało się bardziej zrozumiałe i mocniej mogło oddziaływać na życie wszystkich dzieci Bożych.

Nie trzeba w tym miejscu tłumaczyć, że badania biblistyki rozciągają się na wiele dziedzin, które pomagają wypełnić właściwe zadanie tej nauki i stąd biblistyka jest rozłożystym drzewem wiedzy o licznych konarach i gałęziach. W tym gąszczu będziemy chcieli odnaleźć także interesujący nas temat dotyczący judaizmu.

Najbardziej wyraźne stwierdzenie, będące odpowiedzią na nasze pytanie, znajdziemy w dokumencie Papieskiej Komisji Biblijnej *O interpretacji Biblii w Kościele*, wydanej w roku 1993. Zanim przejdziemy do wspomnianego stwierdzenia, zajmiemy się samym dokumentem. Zaczniemy od zapoznania się z instytucją, która wydała dokument, to znaczy Papieską Komisją Biblijną.

Papieska Komisja Biblijna

Ważnym dokumentem Kościoła był List Apostolski Leona XIII noszący tytuł *Vigilantiae*, wydany 30 października 1902 roku. Listem tym Papież powołał do istnienia Radę, która później została przekształcona w Papieską Komisję Biblijną, która miała czuwać nad tym, aby Pismo Święte właściwie przemawiało do ludu Bożego. W pierwszym etapie swojej działalności Komisja wydawała orzeczenia w konkretnych zagadnieniach, podając rozwiązania, jakich miała się trzymać nauka katolicka.

Pierwszym orzeczeniem, nazwanym *Odpowiedzią (Responsum)*, wydanym 13 lutego 1905 roku, było rozwiązanie sprawy tak zwanych cytatów domyślnych (*citationes implicitae*). Nie mogąc poradzić sobie z problemem bezbłędności pewnych fragmentów Biblii, zdających się przeczyć prawdom przyjętym przez naukę, niektórzy egzegeci uciekali się do twierdzenia, że te wypowiedzi autorów biblijnych są domyślnymi cytatami z innych dzieł i dlatego mogą się mylić jako nie pochodzące z Bożego natchnienia. Pogląd taki przeczy integralności natchnienia całej Biblii i został w omawianym orzeczeniu odrzucony. Odpowiedzi na problem bezbłędności trzeba szukać na innej drodze.

23 czerwca 1905 roku Rada wydała odpowiedź dotyczącą historyczności opowiadań biblijnych, a 27 czerwca 1906 roku zajęła się problemem Mojżeszowego autorstwa *Pięcioksięgu*. W tym miejscu musimy zająć się ważnym zagadnieniem tak zwanej nauki bezpiecznej, aby właściwie zrozumieć znaczenie odpowiedzi danej przez organ Stolicy Apostolskiej.

Kościół w swoim nauczaniu głosi prawdę Bożą, przekazaną Mu, aby jej strzegł i ją interpretował. W nauczaniu Kościoła zawierają się prawdy należące ściśle do depozytu wiary, które na przestrzeni wieków zostały przez Urząd Nauczycielski Kościoła zdefiniowane i stanowią dogmaty wiary. Tak określona nauka, często zdefiniowana po długich poszukiwaniach właściwej formuły ją wyrażającej, jest bezwzględnie pewna i nigdy nie może

być zmieniona. Takim dogmatem wiary jest na przykład twierdzenie o Bogu Jedynym w swej naturze i Troistym w Osobach Ojca, Syna i Ducha Świętego. Takim jest dogmat chrystologiczny, który głosi, że w Chrystusie są dwie natury, Boska i ludzka, złączone w jedynej Osobie Syna Bożego. Takim jest również dogmat o wniebowzięciu Najświętszej Panny Maryi, głoszący, że Maryja po zakończeniu ziemskiego życia została z duszą i ciałem zabrana do nieba.

Oprócz prawd zdefiniowanych w nauczaniu Kościoła są prawdy wiary, które nie zostały ściśle określone przez Urząd Nauczycielski, ale stale należą do depozytu wiary i wyznawane są przez ogół wiernych. Taką prawdą była na przykład wspomniana prawda o wniebowzięciu Maryi do roku 1950, w którym została dogmatycznie zdefiniowana przez Piusa XII. Ogół wierzących tę prawdę przyjmował, powstało wiele kościołów pod wezwaniem Wniebowzięcia Maryi (na przykład nasz kościół mariacki w Krakowie), a święto Wniebowzięcia obchodzone było jako obowiązujące w Kościele. Orzeczenie dogmatyczne Piusa XII nie zmieniło treści wiary, ale tej treści nadało większy walor dogmatyczny.

Są również w nauczaniu Kościoła twierdzenia, które nie mają takiego stopnia pewności, jak omówione powyżej, ale są powszechnie przyjmowane i przez teologów uważane za związane z całością Bożego Objawienia. Może jednak się zdarzyć, że dokładniejsze zbadanie sprawy nakazuje zmianę takiego twierdzenia. Nie jest to zmiana istotna dla depozytu wiary, gdyż odnośne twierdzenie do prawd ściśle objawionych nie należało, a interpretacja Objawienia została zlecona Kościołowi.

W zagadnieniu sporu między nauką i Biblią, a szerzej między nauką a wiarą, spotykamy się właśnie z takimi przypadkami. Przyjmowane powszechnie w nauczaniu Kościoła twierdzenia, które nie zostały jednak formalnie objawione, zostają zweryfikowane i okazują się niepotrzebne, zostają zatem zaniechane. Nie jest to nigdy rezygnacja z prawd wiary, nie jest to nigdy cofanie

się pod naporem nauki, ale należy to rozumieć jako postęp we właściwym rozumieniu Objawienia. Nigdy proces ten nie dotyczy prawd zdefiniowanych, ani istotnych prawd wiary.

Wśród takich twierdzeń, które należą do całości nauczania Kościoła w danym okresie czasu, ale nie należą ściśle do depozytu treści objawionych, jest również tak zwane nauczanie bezpieczne. Jest to zestaw takich twierdzeń, które nie mają absolutnej pewności, ale których zaprzeczenie w konkretnych warunkach rodziłoby niebezpieczeństwo dla wyznawanej wiary i dlatego tego zaprzeczenia trzeba unikać, choć w rzeczywistości nie narusza ono prawd wiary.

Kiedy ogół ludzi był przekonany (choć błędnie), że przyjęcie hipotezy o ewolucji w świecie organicznym jest zaprzeczeniem prawdy o stworzeniu, wtedy nie można było przyjmować ewolucji, bo rodziło to niebezpieczeństwo pobłądzenia w sprawach wiary odnośnie do dogmatu o stworzeniu. Kiedy nieszczęsna implikacja (wynikanie z ewolucji zaprzeczenia stworzeniu) została uchylona i okazało się, że jest błędna, nauka o ewolucji przestała stanowić niebezpieczeństwo dla wiary i może być swobodnie przyjmowana w nauczaniu Kościoła, który zresztą powołany jest nie do głoszenia ewolucji, ale Boga. Boga jednak można lepiej zrozumieć jako panującego nad wspaiałym procesem ewolucyjnego rozwoju świata.

Zrozumiawszy rozróżnienie, jakie istnieje między poszczególnymi twierdzeniami nauczania kościelnego, nie będziemy się dziwili temu, że pewne twierdzenia mogą być zaniechane bez żadnej szkody dla depozytu wiary, a niektóre twierdzenia zawsze będą prawdziwe i nic im nie grozi, bo mają za sobą autorytet objawiającego Boga. Szkoda, że świadomość omawianego tu faktu jest taka nikła wśród wiernych, rodzi to bowiem wiele kłopotów i wątpliwości w dziedzinie wiary.

Dla naszych rozważań ważne jest zrozumienie problemu nauczania bezpiecznego. Było ono bowiem wskazywane w wielu dokumentach kościelnych, które dotyczyły sprawy *Biblii* i jej stosun-

ku do nauki. Takim zagadnieniem był problem Mojżeszowego autorstwa *Pięcioksięgu*. Komisja Biblijna w roku 1906 stanęła na stanowisku, że w nauczaniu kościelnym trzeba bronić twierdzenia, że Mojżesz jest autorem całego *Pięcioksięgu*, które było podważane przez naukę. Orzeczenie nie stwierdza, że nauka nie ma racji, ale nie zezwala na jej propagowanie, gdyż znów istniało tu błędne przekonanie, że zaprzeczenie autentyczności literackiej, to znaczy zaprzeczenie autorstwu Mojżesza, jest zaprzeczeniem natchnionego charakteru księgi. Niebezpiecznym dla wiary było zatem twierdzenie, że Mojżesz nie jest autorem całości, bo w świadomości ludzi było to twierdzeniem, że *Pięcioksiąg* nie jest natchniony, co przeczy dogmatycznemu orzeczeniu Soboru Trydenckiego.

Kiedy rozumienie zagadnienia dojrzało do rozdzielenia autentyczności literackiej od problemu natchnienia, można było w nauczaniu Kościoła przyjąć twierdzenie, że Mojżesz nie jest autorem *Pięcioksięgu*, choć stoi u początków całej tradycji, w ramach której *Pięcioksiąg* powstał. Sytuacja w roku 1906 na to nie pozwalała i w tym sensie musimy rozumieć wypowiedź Komisji Biblijnej.

Z zagadnieniem nauczania bezpiecznego będziemy się jeszcze spotykać przy omawianiu następnych dokumentów kościelnych dotyczących *Biblii*. W sytuacji spornej, gdy Kościół spotykał się z atakiem skierowanym na jego nauczanie, a jeszcze nie do końca rozwiązano problem prawdziwości *Biblii* w kontekście nowych osiągnięć nauki, trzeba było bronić nauczania bezpiecznego, gdyż wymagała tego wartość wiary, której na niebezpieczeństwo nie wolno narażać bez względu na stan badań w dziedzinie nauki.

29 maja 1907 roku Komisja Biblijna zabrała głos w sprawie autorstwa i historycznej prawdy *Czwartej Ewangelii*. Następne orzeczenie dotyczyło znów nauczania bezpiecznego związanego z autorstwem i naturą *Księgi Izajasza*. Z tych samych względów, o których mówiliśmy w związku z *Pięcioksięgiem*, Komisja stanęła na stanowisku, że trzeba trzymać się tezy o Izajaszowym autorstwie całej *Księgi*. Dziś takie twierdzenie zostało już dawno zarzucone

w kościelnym nauczaniu, ale w roku 1907 byłoby to niebezpieczne dla wiary.

Obrona nauczania bezpiecznego znalazła swoje miejsce również w orzeczeniu Komisji Biblijnej z 30 czerwca 1909 roku dotyczącym historycznego charakteru trzech pierwszych rozdziałów *Księgi Rodzaju*. Ich historyczny charakter trzeba bardzo starannie wyważyć i rozumieć w sposób właściwy. Nie jest to historia w naszym rozumieniu tego terminu, ale opowiadanie ma charakter historyczny, określane jako historia etiologiczna. Tych niuansów jeszcze Komisja nie uwzględniła, jej zadanie sprowadza się do zaakceptowania tradycyjnego stanowiska, którego naruszenie w tamtym czasie stanowiło niebezpieczeństwo.

Orzeczenie Komisji z 1 maja 1910 roku dotyczyło autorów i kompozycji *Księgi Psalmów*. 19 czerwca 1911 roku Komisja zabrała głos w obronie tradycyjnej nauki o autorze, czasie powstania i prawdzie historycznej *Ewangelii według św. Mateusza*, 26 czerwca 1912 wydano orzeczenie odnośnie do tych samych zagadnień w *Ewangelii według św. Marka* i *według św. Łukasza*, w tym samym dniu ukazało się również orzeczenie na temat wzajemnych relacji między trzema pierwszymi *Ewangeliami*, czyli o tak zwanym problemie synoptycznym.

Kolejne orzeczenia odpowiadały na pytania dotyczące *Dziejów Apostolskich* (z 12 czerwca 1913 roku), *Listów Pasterskich św. Pawła* (z tegoż samego dnia), *Listu do Hebrajczyków* (z 24 czerwca 1914 roku).

W następnym roku (18 czerwca 1915) wydano orzeczenie na temat paruzji czyli powtórnego przyścia Chrystusa przedstawionego w listach św. Pawła.

Wspomniane wyżej orzeczenia Papieskiej Komisji Biblijnej miały formę odpowiedzi na postawione pytania. Problem formułowany był w postaci odnośnego pytania (najczęściej było to kilka kolejnych pytań), na które Komisja odpowiadała pozytywnie (*affirmative*) lub negatywnie (*negative*). Jak widzieliśmy były to różne problemy, które pojawiały się w wyniku rozwoju nauki

o *Biblii*. Nauka ta rozwijała się przede wszystkim w kręgach protestanckich. W nauczaniu kościelnym nakazywano ostrożność i trzymanie się dotychczasowych pozycji, co było spowodowane troską o naukę bezpieczną, istniejącymi w protestanckiej egzegezie błędami, atakiem na pozycje katolickie i brakiem jasnego rozeznania w całości problematyki.

Troska o naukę bezpieczną była sama w sobie zrozumiała i kierowanie się nią było usprawiedliwione, choć na dłuższą metę nie mogło zapewnić skuteczności. Egzegeza protestancka nie była hamowana administracyjnymi zakazami, za jakie można uważać także orzeczenia Komisji Biblijnej. Narazało ją to na możliwość błędzenia, ale w nauce nawet skrajne i błędne poglądy odgrywają często rolę stymulującą. Kto nic nie robi, ten nie błędzi w swym postępowaniu, ale ów brak działalności sam w sobie może być wielkim błędem. Badania protestanckie wiązały się z licznymi błędami, ale w ścieraniu się poglądów, nawet błędnych, rodziły się pewne cenne osiągnięcia, na które egzegeza katolicka zbyt długo zamykała oczy.

Atak na pozycje katolickie był rzeczywiście zmasowany, zwłaszcza, gdy po filozoficznych błędach racjonalizmu i naturalizmu w łonie samego katolicyzmu pojawił się modernizm. Odcinanie się jednak od wszystkiego, co miało jakikolwiek posmak nowości, nie przyczyniało się skutecznie do przewyciężenia trudności. Wynikały one przede wszystkim z braku jasnej koncepcji, pozwalającej całościowo rozwiązywać problemy, a nie uporczywie bronić poszczególnych twierdzeń tradycyjnego sposobu myślenia.

Orzeczenia Komisji Biblijnej były zatem obroną nauki bezpiecznej, ale równocześnie powstrzymywały rozwój katolickiej biblistyki.

Po serii odpowiedzi Komisji Biblijnej pojawiały się później jej wypowiedzi w innej formie, nie tyle odpowiadającej na konkretnie postawione pytania, ile ustosunkowującej się do jakiegoś problemu. Taką wypowiedzią była, ale już w zupełnie innych warun-

kach i w innym tonie zredagowana, *Instrukcja w sprawie historyczności Ewangelii* z roku 1964. Od niej powiało w biblistyce katolickiej nowym duchem.

W ramach tej nowej formy działalności Papieskiej Komisji Biblijnej w roku 1993 wydany został dokument na temat interpretacji Biblii w Kościele.

Rok 1993 nie był rokiem przypadkowym, w tym bowiem roku przypadała setna rocznica ogłoszenia encykliki Leona XIII *Providentissimus Deus* oraz pięćdziesiąta rocznica encykliki Piusa XII *Divino afflante Spiritu*. Były to bardzo ważne dokumenty nauczania kościelnego na temat Biblii i jej rozumienia.

Encyklika *Providentissimus Deus*

18 listopada 1893 roku Papież Leon XIII wydał encyklikę poświęconą problematyce studiów biblijnych. Od pierwszych swych słów - zgodnie ze zwyczajem Stolicy Apostolskiej - nosi ona tytuł *Providentissimus Deus*, wskazujący na najbardziej opatrnościowe działanie Boga.

Ponieważ Bóg ze swojej nieskończonej dobroci przeznaczył człowieka do celu nadprzyrodzonego, obdarzył ludzkość potrzebnym do poznania tego celu nadprzyrodzonym objawieniem. To objawienie znajduje się - według powszechnej wiary Kościoła - w tradycji ustnej i księgach, które nazywają się świętymi i kanonicznymi, gdyż, zapisane pod natchnieniem Ducha Świętego, Boga mają za Autora i jako takie zostały powierzone Kościołowi.

Przypomniawszy tę naukę Kościoła, potwierdzoną wielu dokumentami i powtórzoną przez Pierwszy Sobór Watykański, Leon XIII stwierdza, że pragnie pobudzić i polecić studium nad świętymi Księgami, aby Trzodzie Pańskiej pewniej i bezpieczniej ukazać źródło katolickiego objawienia oraz nie dopuścić do jakiegokolwiek zniewagi ze strony zuchwałych ataków i nieroztropnych poczynań.

Pismo Święte zawsze w Kościele cieszyło się uznaniem, a pasterzom i wiernym przynosiło wielorakie pożytki duchowe. Stwierdza to już samo Pismo w *Drugim Liście św. Pawła do Tymoteusza*: „Wszelkie Pismo od Boga natchnione jest i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości – aby człowiek Boży był doskonały do każdego dobrego czynu” (3,16n). Encyklika przytacza wiele wypowiedzi Ojców Kościoła i teologów, które rozwijają naukę o pożytku płynącym z lektury Pisma Świętego. Tej świadomości w dziejach Kościoła towarzyszyła troska o poznanie i przekazanie ludowi prawd zawartych w Piśmie Świętym. Między innymi wspomniany jest w encyklice nakaz Soboru Trydenckiego, który zobowiązywał do wykładania ludowi treści biblijnych w kościołach katedralnych i zakonnych przynajmniej w niedziele i święta, co mieli czynić odpowiedni do tego duchowni.

Po tym historycznym przeglądzie, który pozwala stwierdzić, że Kościół nie zaniedbał niczego, aby Źródła Bożego Słowa dopływały do wszystkich Jego dzieci, Papież przechodzi do omówienia sytuacji jemu współczesnej.

Najpierw odrzucono (w protestantyzmie) autorytet Kościoła w tłumaczeniu Pisma Świętego i oddano je prywatnemu osądowi czytającego. Dalszym krokiem jest racjonalizm, który zaprzeczył objawieniu, natchnieniu i Boskiemu Autorstwu Biblii, uważając ją za zwykłe dzieło ludzkie. Zaprzeczono prawdziwości biblijnych opisów, widząc w nich kłamliwe opowiadania, głupie bajki, zapowiedzi spisane po ich spełnieniu się, opisy wydarzeń nadzwyczajnych i mity, które miały wytłumaczyć rzekome cuda. Pozbawiając Ewangelie i pisma apostołskie ich charakteru świadectwa, przypisano je innym autorom.

Poglądy te, rozpowszechniane w różny sposób, wymagają szczególnego studium, aby bronić właściwej natury Pisma Świętego. W tym celu trzeba przygotować odpowiednich nauczycieli dla Seminariów i Akademii, którzy mogliby wykładać wprowadzenie do Pisma Świętego i przeprowadzać egzegezę wybranych

fragmentów Biblii, reprezentujących jej całość. Encyklika, zgodnie z tradycją wielu wieków, poleca posługiwać się tekstem Wulgaty, czyli tłumaczenia dokonanego na język łaciński przez św. Hieronima i przez Sobór Trydencki uznanego za autentyczny. Nie wyklucza to jednak pomocniczego odwoływania się do innych tłumaczeń, zwłaszcza starożytnych i tekstów w językach hebrajskim oraz greckim. W interpretacji tekstów encyklika zaleca trzymanie się przede wszystkim sensu literalnego, korzystanie z całej tradycji i nauki Kościoła. Studium Pisma Świętego opierać się powinno na całej teologii i zdrowej filozofii. Nieodzowna jest znajomość wschodnich języków starożytnych i krytyki tekstów. Konieczna również do właściwego rozumienia Biblii jest wiedza historyczna.

Po zarysowaniu planu studiów biblijnych, które potrzebne są do przewyciężenia błędów racjonalizmu, encyklika przechodzi do zagadnień związanych z naukami przyrodniczymi.

Leon XIII stwierdza, że przedstawiciele nauk przyrodniczych, opierając się na swojej wiedzy, sprzeciwiają się Księgom Świętym, a swoje poglądy rozprzestrzeniają zwłaszcza wśród uczącej się młodzieży. Natomiast między teologią a naukami przyrodniczymi nie może być żadnego rozłamu, jeżeli każdy pozostanie w swoich granicach, zważając, aby czegoś niepewnego i niepoznanego za poznane nie przyjmować. Papież powołuje się na słowa św. Augustyna, który w dziele *De Genesis ad litteram* stwierdził, iż cokolwiek o naturze rzeczy w sposób pewny jest wykazane, to nie jest przeciwne Pismu Świętemu, natomiast cokolwiek sprzeciwia się tym Pismom, to znaczy wierze katolickiej, jest fałszywe. Prawdziwość tej zasady wynika z tego, że autorowie biblijni, a przez nich Duch Święty, nie chcieli uczyć o wewnętrznej naturze rzeczy podpadających pod zmysły, gdyż to nie jest potrzebne do zbawienia. Dlatego opisy dotyczące spraw przyrodniczych podane są w rozumieniu popularnym, jakie w ich czasach było obowiązujące. Dziś również, nawet ludzie uczeni posługują się takim sposobem mówienia. Chodziło bowiem nie o poznanie rzeczy zmysłowych, ale tego, co Bóg ludzkim sposobem objaśnił.

Chociaż należy stanowczo bronić Pisma Świętego, to jednak nie wszystkie twierdzenia poszczególnych Ojców Kościoła, czy autorów muszą być podtrzymywane. Nawiązując do poglądów swoich czasów, nie zawsze, tłumacząc Pismo Święte, autorowie ci właściwie wypowiadali się o sprawach przyrodniczych.

Tłumacz winien wykazać, że podawane przez badaczy przyrody fakty, które zostały poparte poważnymi dowodami, nie sprzeciwiają się Pismom właściwie wyłożonym. Z drugiej strony istnieje wiele faktów podawanych w naukach przyrodniczych jako pewne, które potem okazują się wątpliwe i zostają odrzucone. Jeżeli natomiast przyrodnicy przekraczają granice swojej wiedzy i przechodzą na grunt filozofii, teolog winien dyskusję oddać w ręce filozofów.

Encyklika daje więc pewne wskazówki odnośnie do kwestii sprzeczności wysuwanych ze strony nauk przyrodniczych, zajmuje się także innymi naukami, zwłaszcza historycznymi.

Papież ubolewa nad faktem, że wielu uczonych z wielkim nakładem sił bada pomniki starożytności, obyczaje i instytucje dawnych ludów tylko dlatego, aby wykazać błąd w relacji biblijnej. Czynią to z tak stronnictwym nastawieniem, że każda wzmianka w świeckich dokumentach, bez krytycznego zbadania przyjmowana jest za prawdziwą, a najmniejszy pozór błędu powoduje odmówienie Biblii wszelkiej wiarygodności.

Leon XIII zgadza się, że przy sporządzaniu kopii tekstu biblijnego, mogły zakraść się błędy, ale o nich można się przekonać dopiero po dokładnym zbadaniu. Może również się zdarzyć, że sens jakiegoś fragmentu Biblii nie jest jasny. W tym wypadku dla wyjaśnienia trudności trzeba stosować reguły interpretacyjne, nigdy zaś nie wolno twierdzić, że natchnienie biblijne rozciąga się jedynie na niektóre części Pisma Świętego, albo przyjmować, że błąd popełnił sam autor ludzki.

Błędnymi są próby uniknięcia trudności przez utrzymywanie, że natchnienie odnosi się tylko do spraw wiary i moralności, a nie do innych wypowiedzi. Również błędne jest twierdzenie, że

prawdziwość wypowiedzi biblijnych nie zależy od tego, co zostało powiedziane, ale od intencji dla jakich zostało wypowiedziane. Księgi bowiem święte, jak przyjmuje je Kościół, w całości i we wszystkich swych częściach zostały napisane pod natchnieniem Ducha Świętego. Natchnienie zaś nie może podlegać żadnemu błędowi, gdyż Bóg, Najwyższa Prawda, nie może być nigdy sprawcą żadnego błędu.

W tym miejscu encyklika powtarza stałe przekonanie Kościoła, które zostało sformułowane na Soborach Florenckim, Trydenckim i Watykańskim Pierwszym.

Duch Święty wziął ludzi jako narzędzia do pisania, tak ich pobudził i im towarzyszył, że to wszystko i to tylko, co sam polecił, dobrze zrozumieli i napisać chcieli i z nieomylną prawdą wykonali. Inaczej Duch Święty nie byłby Autorem całego Pisma Świętego. Dlatego Święte Pismo, jakie przez natchnionych autorów zostało napisane, wolne są w zupełności od wszelkiego błędu.

Papież poleca prowadzenie studiów i ich promowanie, aby można było bronić skarbcza doktryny. Obrona opiera się na założeniu, że Bóg, Stwórca i Rządca wszystkich rzeczy, jest także Autorem Pisma Świętego, dlatego nic w naturze rzeczy, ani w pomnikach historii nie może być takiego, co w rzeczywistości sprzeciwiałoby się Pismu Świętemu.

Wiele jest jednak ataków przeciw Pismu Świętemu z różnych dziedzin wiedzy, ale opinie przemijają, a prawda trwa i rozwija się na wieki.

Encyklika kończy się apelem o troskę, aby studia biblijne się rozwijały, a Pismo Święte otoczone zostało największym uczuciem poszanowania i miłości.

Encyklika *Divino afflante Spiritu*

Pius XII wydał encyklikę o właściwym rozwoju studiów biblijnych noszącą nazwę *Divino afflante Spiritu* (Pod tchnieniem Ducha). Ukazała się ona w pięćdziesiątą rocznicę wspomnianej wy-

żej encykliki Leona XIII i została wydana z datą 30 września 1943 roku, w dzień św. Hieronima, wielkiego egzegety czasów patrystycznych, tłumacza Pisma Świętego na język łaciński (tak zwana *Wulgata*), patrona biblistów. Ta rocznicowa, ale sama w sobie niezmiernie ważna encyklika, ukazała się w ciemnym okresie drugiej wojny światowej. Szczególna aktualność poruszanych w encyklice zagadnień sprawiła, że dokument ten ukazał się w warunkach niesprzyjających tego rodzaju studiom. Wśród mroków, jakie spoiły świat, było to jasne światło posuwające naprzód sprawę rozwiązania sporu pomiędzy Biblią a nauką.

Pius XII wspomina najpierw poprzednie dokumenty i nawiązuje do nauki swoich Poprzedników, aby następnie przejść do nowych zagadnień. Czas bowiem, jaki upłynął od szczególnie ważnej encykliki *Providentissimus Deus*, przyniósł wiele zmian.

Pierwszą, do której nawiązuje Pius XII, jest dokonanie wielu odkryć archeologicznych na terenie Palestyny. Pozwoliły one lepiej poznać środowisko, w którym powstały teksty natchnione, co przyczynia się do właściwszej ich interpretacji.

Interpretacja ta wymaga powrotu do oryginalnych tekstów Pisma Świętego. Sobór Trydencki i Watykański Pierwszy podkreślał wagę tłumaczenia łacińskiego zwanego *Wulgatą*, pochodzącego od św. Hieronima. To tłumaczenie odegrało wielką rolę w dziejach Kościoła i w dziejach teologii. Dokonano go wtedy, gdy język łaciński stał się panującym w Kościele zachodnim i kiedy trzeba było tamtym ludziom przybliżyć treść Pisma Świętego. Tego Hieronimowego tłumaczenia używali wielcy teologowie średniowiecza jako źródła do poznania myśli Bożej. Dlatego sformułowania św. Hieronima, czyli jego próba oddania w języku łacińskim oryginalnej myśli natchnionej, znalazły się w dokumentach Kościoła, pismach papieży i teologów na przestrzeni bardzo długiego czasu. *Wulgata* stała się tekstem czcigodnym, uznano ją za tekst autentyczny.

Autentyczność w tym miejscu nie oznacza autentyczności w sensie źródłowym, krytycznym, ale autentyczność prawną.

Znaczy to, że *Wulgata* wolna jest od błędów doktrynalnych, ale nie może stanowić pełnego źródła poznania oryginalnej myśli natchnionej, która z woli Bożej została wypowiedziana w języku hebrajskim, aramejskim i greckim.

Dlatego przy zachowaniu całej czci, jaką od wieków Kościół otaczał *Wulgatę*, encyklika stawia postulat powrotu do tekstów oryginalnych. One mają stać się dla badacza Pisma Świętego drogą do odczytywania objawionej myśli Bożej. Każdy bowiem przekład z natury rzeczy jest już pewną interpretacją i odstępstwem od oryginału. Natchnienie natomiast dotyczy jedynie tekstu, jaki wyszedł spod pióra natchnionego pisarza. Powrót zatem do tekstów oryginalnych wymaga krytyki tekstu, a więc naukowych metod pozwalających możliwie najdokładniej odtworzyć to, co autor natchniony napisał. Krytyka tekstu jest konieczna ze względu na fakt, że do nas nie dotarły autorskie rękopisy, ale odpisy i to odpisy z odpisów. Przy przepisywaniu zawsze zaś zakradają się niezawinione, ale nieuniknione błędy.

Powrót do tekstów oryginalnych wymaga również studium języków starożytnych. Znajomość tych języków i stosowanie krytyki tekstów były postulowane już przez Leona XIII jako pomoc w dotarciu do oryginalnej myśli biblijnej. Pius XII wymaga tych środków już nie tylko jako pomocy, ale jako zasady we właściwym podejściu do Pisma Świętego. Otworło to także drogę do opracowywania tłumaczeń z języków oryginalnych na języki współczesne. *Biblia* przemówiła swoim językiem bez pancerza, jaki nałożył na nią św. Hieronim.

Kolejnym postulatem encykliki *Divino afflante Spiritu* było żądanie, aby przede wszystkim badać sens dosłowny tekstu biblijnego. Często bowiem poprzednio używano sensu dostosowanego na przykład do treści święta, z okazji którego liturgia daje do czytania jakiś tekst biblijny.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co Bóg w tekście biblijnym mówi do nas, musimy dowiedzieć się, co natchniony autor chciał napisać. Aby ten dosłowny sens odszukać, trzeba nie tylko zwrócić uwagę

na sytuację, w której autor żył, na szczegóły historyczne czy geograficzne, ale przede wszystkim uwzględnić fakt, że autor pisał tekst religijny, a więc miał jakąś koncepcję teologiczną. Trzeba starać się ją odczytać.

Ważnym jest również postulat ujęcia każdego tekstu na tle całości Pisma Świętego i teologii Kościoła. Takie ujmowanie nazywa się uwzględnianiem analogii wiary. W ten sposób niejeden trudny tekst staje się jaśniejszy.

Dla zrozumienia tego, co autor chciał powiedzieć, trzeba poznać warunki jego życia i myśli, odpowiedzieć na pytanie, kim on był.

Podkreślając podstawowe znaczenie badania sensu dosłownego, encyklika nie zapomina, że tekst biblijny posiada również tak zwany sens pełniejszy (duchowy). Oprócz ludzkiego autora teksty natchnione mają także Autora Boskiego. Ten sens pełniejszy musi jednak wynikać z samej *Biblii*, a nie zostać narzucony z zewnątrz przez interpretatora.

Odszukanie właściwego sensu tekstu nie jest możliwe bez uwzględnienia jego gatunku literackiego. Pismo Święte jest słowem Bożym w ludzkiej szacie literackiej. Bóg przemówił do człowieka przez człowieka i na ludzki sposób. Inaczej słowo Boże nie mogło dotrzeć do człowieka, ale ta droga słowa rodzi trudności, gdyż zostało ono uwarunkowane na sposób każdego słowa, wypowiedzanego przez człowieka.

Sposób ludzki niesie w sobie uwarunkowania historyczne i odpowiada cechom, jakie posiadają wypowiedzi mówione i pisane przez człowieka. Jedną z takich cech jest szeroka gama form literackich, swego rodzaju konwencji, w jakich wypowiedź jest przekazywana. Różnym sposobom wyrazu odpowiadają właściwe klucze interpretacyjne, które pozwalają z konkretnych wypowiedzi odczytywać przekazywaną treść. Inaczej wyraża ją kronika, nowela, czy bajka, inaczej mowa bezpośrednia, a inaczej przenośna.

Ażeby wypowiedź czy tekst mogły przekazać jakąś informację i pouczyć o prawdzie, zarówno autor jak i czytelnik muszą jednakowo pojmować sposób przekazu i dlatego mówimy o pewnej konwencji, zamierzonej przez autora, a odkrytej przez czytelnika.

Encyklika Piusa XII zwróciła uwagę egzegetów na tę podstawową właściwość każdego tekstu i konieczność jej uwzględnienia w analizie tekstu biblijnego. Postulat postawiony w encyklice dotyczył właściwie tekstów historycznych, ale otwarcie, tak ważnej dla egzegezy drogi, doprowadziło do powszechnego uwzględniania gatunków literackich.

W dalszym ciągu swych wywodów Pius XII zaznacza, że wiele problemów, jakie istniały za czasów Leona XIII zostało już pozytywnie rozwiązanych. Można więc mieć nadzieję, że także pozostałe trudności znajdą swoje rozwiązanie. Istnienie trudności wyjaśnia papież powołując się na św. Augustyna: „Bóg celowo zostawił trudności w księgach świętych przez siebie natchnionych, aby nas zachęcić do pilniejszej nauki i do badań, a jednocześnie by przez zbawienną świadomość naszej ograniczoności ćwiczyć nas we właściwej pokorze”

W ostatnich punktach encykliki podaje Pius XII zasady posługiwania się Pismem Świętym w duszpasterstwie, mówi o nauczaniu biblistyki w seminariach duchownych, a przede wszystkim wskazuje na znaczenie lektury Pisma Świętego w ciężkich czasach wojennych.

Dokument z roku 1993

W roku 1993, w którym przypadały równe rocznice dwu niezwykle ważnych dokumentów Kościoła na temat badania i nauczania *Biblii*, spodziewano się jakiejś nowej enuncjacji. Niektórzy mówili o mającej powstać encyklice Jana Pawła II. Nie ukazała się nowa encyklika, ale 23 kwietnia 1993 roku Papież wygłosił przemówienie na rocznicowej audiencji i przekazał Kościołowi doku-

ment opracowany przez Papieską Komisję Biblijną na temat interpretacji Pisma Świętego w Kościele.

W tym dokumencie znajdziemy odpowiedź na postawione powyżej pytanie o zasadność zajmowania się tradycją żydowską na terenie biblistyki. Zanim przytoczymy odpowiednie fragmenty dokumentu, trzeba w ogólnych zarysach przypatrzeć się jemu samemu.

W języku polskim zostały wydane trzy odrębne tłumaczenia rozważanego dokumentu. W Przedmowie do przekładu ks. Rubinkiewicza czytamy: „Wprawdzie już istnieje, wydany w 1994 roku, przekład pióra bpa Kazimierza Romaniuka, co do którego kompetencji żaden z polskich biblistów nie ma najmniejszej wątpliwości, jednakże prawdopodobnie osoby wspomagające wydanie wspomnianego przekładu zbyt skrajnie pojęły możliwość swojej ingerencji, co niestety zaowocowało dużą rozbieżnością pomiędzy oryginałem a przekładem. W 1998 r. ukazał się nowy przekład dokumentu Papieskiej Komisji Biblijnej, którego dokonał ks. Tomasz Jelonek. Niestety, nie miałem do niego dostępu, gdyż został opublikowany w tym czasie, gdy teksty składające się na tę książkę zostały oddane do druku. Mimo to ośmielam się przedłożyć mój własny przekład, aby każdy zainteresowany miał swobodny dostęp do tak ważnego tekstu, jakim jest ostatni dokument Papieskiej Komisji Biblijnej o interpretacji Biblii w Kościele w trzech różniących się od siebie przekładach”¹.

W dyplomatyczny sposób postarano się wyjaśnić skandaliczną ilość poważnych błędów w pierwszym polskim tłumaczeniu dokumentu, w odniesieniu do drugiego tłumaczenia informacja jest nieścista. Przekład powstał w ramach prac Katedry Teologii i Informatyki Biblijnej, kierowanej przez ks. prof. Jelonka, ale dokonany został przez p. dr Danutę Piekarcz. Przekład ten ma charakter studyjny i został umieszczony wraz z materiałami sesji

¹ *Interpretacja Biblii w Kościele. Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej z komentarzem biblistów polskich, przekład i redakcja ks. Ryszard Rubinkiewicz SDB (Rozprawy i Studia Biblijne 4) Warszawa 1999, s. 7.*

naukowej, poświęconej pierwszej części dokumentu w zbiorze prac wspomnianej Katedry². Z tego tłumaczenia będziemy korzystali w dalszym ciągu opracowania.

Dokument składa się z czterech części. Pierwsza omawia metody i ujęcia interpretacji Biblii, druga zajmuje się zagadnieniami hermeneutycznymi, trzecia mówi o wymiarach interpretacji katolickiej, a ostatnia porusza praktyczne zagadnienia interpretacji Biblii w życiu Kościoła.

Nasze zainteresowania skierowują nas ku części pierwszej, o której powiemy tu kilka uwag ogólnych, prześledzimy pobieżnie jej treść i przytoczymy fragmenty, które będą stanowić rozwiązanie postawionego problemu.

Pierwsza część Dokumentu Papieskiej Komisji Biblijnej *O interpretacji Biblii w Kościele* przedstawia „krótki opis metod i ujęć, wskazując na ich możliwości i ograniczenia” Sam Dokument w przypisie określa rozróżnienie pomiędzy metodą a ujęciem: „Przez «metodę» egzegetyczną rozumiemy całość postępowania naukowego mającego na celu wyjaśnienie tekstów. Mówimy o «ujęciu», gdy chodzi o badanie ukierunkowane według określonego punktu widzenia”

Metody charakteryzują się całościowym uwzględnieniem zagadnienia i Dokument przedstawia nam cztery metody, najszerzej ukazaną i najczęściej stosowaną metodę historyczno-krytyczną, oraz trzy metody, które omawia łącznie pod wspólnym tytułem, nazywając je nowymi metodami analizy literackiej. Oprócz metod ukazane jest osiem ujęć, zgrupowane w trzech punktach: ujęcia oparte na Tradycji, ujęcia odwołujące się do nauk o człowieku i ujęcia kontekstowe.

Dyskutowany jest polski termin, którym oddane są te ukierunkowane badania, wielu biblistów polskich woli używać określenia *podejście*. Nasze określenie jest jednak zgodniejsze z duchem języka polskiego, o czym informuje *Słownik poprawnej pol-*

² Z badań nad Biblią. Prace Katedry Teologii i Informatyki Biblijnej Wydziału Teologicznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie 2, Kraków 1998, s. 89–189.

szczyzny PWN, pisząc: „Ujęcie kwestii, tematu, zagadnienia (lepiej niż: podejście do kwestii, tematu, zagadnienia)”³. Chodzi przecież o to, aby zagadnienie ująć, uchwycić w jakiś sposób, a nie tylko mieć do niego podejście, coś, co doprowadza. Metodę także, która jest czymś ogólniejszym od ujęcia, można określić jako sposób ujmowania w nauce⁴. Mamy więc do czynienia z ujęciami, które w przypadku rozbudowania stają się metodami.

Wśród ujęć, zaliczanych do tych, które oparte są na Tradycji, w dokumencie wymienione są dwa, którymi zajmiemy się bliżej, cytując odpowiednie fragmenty dokumentu.

Ujęcie odwołujące się do żydowskich tradycji interpretacyjnych

Stary Testament przyjął ostateczną formę w judaizmie ostatnich czterech czy pięciu wieków poprzedzających erę chrześcijańską. Ten judaizm był również środowiskiem, w którym powstawał Nowy Testament i w którym rodził się Kościół. Liczne studia poświęcone żydowskiej historii starożytnej, a zwłaszcza badania, którym dały początek odkrycia w Qumran, uwydatniły złożoność świata żydowskiego w tamtych czasach, zarówno na ziemi Izraela, jak i w diasporze.

Interpretacja Biblii wzięła swój początek w tamtej rzeczywistości. Jednym z najstarszych świadectw żydowskiej interpretacji Biblii jest greckie tłumaczenie – Septuaginta. Aramejskie targumy są innym świadectwem tego samego wysiłku, kontynuowanego aż do naszych czasów. Nagromadziły one imponującą ilość zabiegów erudycyjnych dla zachowania tekstu Starego Testamentu i wyjaśnienia sensu tekstów biblijnych. Od najdawniejszych czasów najlepsi egzegeci chrześcijańscy, począwszy od Orygenesa i św. Hieronima, starali się korzystać z żydowskiej erudycji biblijnej dla

³ Słownik poprawnej polszczyzny PWN pod red. prof. W. Doroszewskiego, Warszawa 1980, s. 817.

⁴ Por. S. Sierotwiński, *Słownik terminów literackich*, Kraków 1994, wyd. V, s. 113.

lepszego zrozumienia Pisma Świętego. Wielu współczesnych egzegetów idzie za ich przykładem.

Starożytne tradycje żydowskie pozwalają zwłaszcza poznać lepiej Septuagintę, Biblię żydowską, która później stała się pierwszą częścią Biblii chrześcijańskiej, przynajmniej przez pierwsze cztery wieki istnienia Kościoła, a na Wschodzie jest tak aż do naszych czasów. Pozakanoniczna literatura judaistyczna, zwana apokryficzną lub międzytestamentalną, obfita i różnorodna, jest ważnym źródłem dla interpretacji Nowego Testamentu. Różnorodne zabiegi egzegetyczne, stosowane przez judaizm w jego różnych tendencjach, występują w samym Starym Testamencie (na przykład w Księgach Kronik odnośnie do Ksiąg Królewskich) i w Nowym Testamencie, na przykład w pewnych argumentacjach skrypturystycznych św. Pawła. Różnorodność form (przypowieści, alegorie, antologie i kompilacje, reлектury, peszery, zbliżanie odległych tekstów, psalmy i hymny, wizje, objawienia i sny, kompozycje sapiencjalne) jest wspólna dla Starego i Nowego Testamentu, jak również dla literatury wszystkich środowisk judaistycznych przed i po Chrystusie. Targumy i midrasze ukazują homiletykę i interpretację biblijną szerokich sfer judaizmu pierwszych wieków.

Wielu egzegetów odwołuje się do średniowiecznych i późniejszych komentatorów, gramatyków i leksykografów żydowskich celem zrozumienia niejasnych fragmentów i wyrazów używanych rzadko lub tylko jednokrotnie. W dzisiejszej dyskusji egzegetycznej odniesienia do tych dzieł żydowskich pojawiają się częściej, niż do tej pory.

Bogactwo erudycji żydowskiej, od jej początków w starożytności aż do naszych czasów, służące analizie Biblii, jest pierwszorzędną pomocą dla egzegezy obu Testamentów, pod warunkiem jednak, że będzie się z niej korzystać w sposób roztropny. Judaizm starożytny był bardzo różnorodny. Faryzeizm, który później przeżył w rabinizmie, nie był jedyną jego formą. Starożytne teksty żydowskie obejmują okres wielu wieków; trzeba więc najpierw uporządkować je chronologicznie, zanim przystąpi się do porównań. Zwłaszcza zasadniczo odmienny jest całościowy kontekst ży-

cia dwóch wspólnot, żydowskiej i chrześcijańskiej: religia żydowska w swych bardzo różnych formach określa naród i jego sposób życia, wychodząc od Pisma objawionego i tradycji ustnej, podczas gdy wspólnotę chrześcijańską zgromadziła wiara w Pana Jezusa, umarłego, zmartwychwstałego i żyjącego, Mesjasza i Syna Bożego. Te dwa punkty wyjścia tworzą dwa konteksty dla interpretacji Pisma Świętego, konteksty, które, pomimo wielu kontaktów i podobieństw, są radykalnie różne.

Podkreśliwszy radykalnie różnice w kontekście judaistycznej i chrześcijańskiej interpretacji tekstów biblijnych, dokument przekonuje nas jednak, że znajomość interpretacji judaistycznej, nawet bardzo późnej w stosunku do czasu powstania tekstów i rozdziału pomiędzy chrześcijaństwem a judaizmem, może posłużyć lepszemu zrozumieniu natchnionego tekstu. Dotyczy to wszystkich prądów myślowych, jakie wystąpiły w judaizmie, a zatem także żydowskiej mistyki, która wyrosła na gruncie objawienia biblijnego, chociaż korzystała również z wielu innych wpływów kulturowych. Tkwiąc w tradycji judaizmu, mimo całej swojej oryginalności, jest drogą do tradycyjnego rozumienia Biblii.

Jeszcze jedno ujęcie interpretacyjne tłumaczy zasadność korzystania także z mistycznych prądów judaizmu dla naszej interpretacji Biblii.

Ujęcie odwołujące się do historii oddziaływania tekstu

To ujęcie opiera się na dwóch zasadach: a) tekst staje się dziełem literackim tylko wtedy, gdy znajduje czytelników, którzy „dają mu życie”, przyswajając sobie jego treść; b) przyswojenie tekstu, które może być indywidualne lub wspólnotowe i może przyjąć formę w różnych dziedzinach (literackiej, artystycznej, teologicznej, ascetycznej i mistycznej) pozwala nam lepiej zrozumieć sam tekst.

Choć ten rodzaj ujęcia nie był całkowicie nieznan w starożytności, rozwinął się on jednak w latach 1960-1970 w badaniach literackich, kiedy to krytyka zainteresowała się relacjami pomiędzy tekstem a jego czytelnikami. Trzeba było, by egzegeza biblijna skorzystała z tych badań, tym bardziej, że hermeneutyka filozoficzna głosiła ze swej strony konieczność dystansu pomiędzy dziełem a jego autorem, podobnie jak i pomiędzy dziełem a jego czytelnikami. W tej perspektywie zaczęto wprowadzać do pracy interpretacyjnej historię oddziaływania Księgi lub fragmentu Pisma Świętego („Wirkungsgeschichte”).

Usiłuje się oszacować ewolucję interpretacji na przestrzeni wieków w zależności od wrażenia, jakie tekst wywołuje u czytelników i ocenić znaczenie roli tradycji dla wyjaśnienia sensu tekstów biblijnych.

Z konfrontacji tekstu z jego czytelnikami rodzi się pewna dynamika, gdyż tekst wywiera wpływ i budzi reakcję, kieruje apel, który czytelnicy odbierają indywidualnie lub grupowo. Czytelnik zresztą nie jest nigdy wyizolowanym podmiotem, lecz należy do pewnej przestrzeni społecznej i tkwi w pewnej tradycji. Podchodzi do tekstu ze swoimi pytaniami, dokonuje wyboru, przedstawia pewną interpretację i, na koniec, może stworzyć inne dzieło lub podjąć inicjatywy zainspirowane bezpośrednio jego lekturą Pisma Świętego.

Mamy już wiele przykładów takiego ujęcia. Wspaniałe świadectwo daje nam tu historia odczytywania Pieśni nad Pieśniami; ukazuje ona, jak była przyjmowana ta Księga w czasach Ojców Kościoła, w łacińskim środowisku monastycznym średniowiecza, czy też przez takich mistyków, jak św. Jan od Krzyża, pozwalając w ten sposób lepiej odkryć wszystkie wymiary znaczeniowe tego Pisma. Podobnie gdy chodzi o Nowy Testament, można i warto rzucić światło na znaczenie pewnej perykopy (na przykład tej, która opowiada o bogatym młodzieńcu – Mt 19, 16-26), ukazując jej owocne oddziaływanie na przestrzeni historii Kościoła.

Lecz historia potwierdza również istnienie tendencyjnych i fałszywych prądów interpretacyjnych, które przyniosły fatalne skutki, prowadząc, na przykład, do antysemityzmu lub innych dy-

skryminacji rasowych, czy też do iluzji millenarystycznych. Widać więc, że to ujęcie nie może być samodzielną dyscypliną, lecz wymaga pewnego rozeznania. Trzeba wystrzegać się wyróżniania tego czy innego momentu w historii oddziaływania tekstu, czyniąc z niego jedyną regułę interpretacji.

Mistyczna tradycja judaizmu odwołuje się do objawionego słowa Bożego, uwzględniając przede wszystkim tak zwaną Torę niepisaną, ale nie pomijając Tory spisanej, czyli tekstów biblijnych. Pod tym względem jest ona przyswajaniem sobie tekstu i uleganiem jego wpływowi. W omawianym ujęciu jest on jednym z czynników wspomagających interpretację biblijną, podobnie jak wpływ na inspiracje w dziedzinie literatury, muzyki i sztuk plastycznych.

Z pewnością droga przez mistykę żydowską i żydowskie ruchy pobożnościowe do interpretacji Biblii nie jest drogą pierwszorzędną, ale i ona ma swoje miejsce i dlatego w ramach studium biblijnego, szeroko pojętego, trzeba także te kierunki tradycji judaistycznej wziąć pod uwagę.

**The Meaning of Mystical Jewish Tradition for Christian
Understanding of the Bible
Against a Background of Church Teaching
Summary**

The question which interests us is to what extent Jewish tradition can help us follow the content of Biblical revelation. The clearest statement, which is the answer to our question, can be found in a document of the Pontifical Biblical Committee "On Interpretation of the Bible in the Church", published in 1993.

Before we come to the statement itself we will find a wide background of the searched for answer in the presentation of the Pontifical Biblical Committee, the nature of its activity and two Church documents on the anniversary of whose publication the document which interests us was written. The Church documents are: Leo XIII's encyclical *Providentissimus Deus* and Pius XII's *Divino afflante Spiritu*.

1993 was the year which marked full anniversaries of these two important Church documents on researching and teaching of the Bible. On April 23, 1993 at an anniversary audience the Pope delivered an address and presented the Church with a document, drawn up by the Pontifical Biblical Committee, on interpretation of the Holy Scriptures in the Church.

In this document we will find an answer to the question about the legitimacy of dealing with Jewish mysticism in Bible studies. The first part of the document presents a short description of methods and formulations and points to their possibilities and limitations. Among the formulations considered to be based on Tradition the document mentions two which justify the advantages of dealing with Jewish mysticism, one referring to Jewish interpretational traditions, the other to the history of the influence of the text.